

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdoraz-  
owe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-  
dniane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

**Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomym!**

## Wyrok prasowy.

C. k. Sąd krajowy w Krakowie jako prasowy  
na zasadzie §§. 487, 493 pk. orzekł:

1) treść zamieszczonych w Nr. 34. czasopisma  
„Szkolnictwo“ z daty Nowy Sącz dnia 5. grudnia  
1899 r. wydawanego w Nowym Sączu a drukowa-  
nego w Wieliczce ustępów 1) artykułu z napisem  
„Bez tytułu“ od słów „mamy więc prawo“ strona  
263. łam. 2. do końca oraz 2) artykułu pod napisem  
„Przeciw oświacie“ od słów „zakaz ten“ strona 267.  
łam. 1. do końca zawiera znanią występkę z §§.  
300. uk. 491, 492, 493. uk. i artykuły V. ustawy  
z dnia 17. grudnia 1862. Nr. 8. Dpp. ex 1863.

2) zarządzona konfiskata powyższego czasopis-  
ma zostaje zatwierdzona a cały zabrany nakład tegoż  
ma być zniszczony.

3) zakazuje się rozszerzania inkryminowanych  
ustępów powyższych artykułów a zakaz ten ma być  
w formie ustawy przepisanej ogłoszony.

C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy.

Kraków dnia 11. grudnia 1899.

Morelowski.

## Nasz obrachunek.

Znowu rok pogrzyżył się w otchłań przeszłości  
i my stojąc na przelomie dni nowych patrzymy wzro-  
kiem surowego sędziego w minioną dal, by ocenić  
dorobek pracy naszej. Nie nasze to właściwie zadanie  
jeno czytelników, ale opierając sąd własny na mno-  
giej ilości otrzymywanych listów, z dumą możemy o-  
świadczyć, że trud nasz nie poszedł na marne

Po zaniebanej i prawie odłogiem stojącej niwie  
nauczycielskiej wytrwale prowadziliśmy pług publicy-  
stycznej pracy, a na zoranych zagonach sialiśmy ziarno  
zachęty do zbiorowej solidarnej akcji w obronie  
gwałconych praw galicyjskiego nauczycielstwa. Siew  
ten nie mógł przynieść od razu pełnego i bujnego  
plonu, bo przedewszystkiem pole oczyścić trzeba było  
z chwastów i uciążliwą a długą pracą wykorzeniać  
to złe, co dziesiątki ubiegłych lat spowodowały.

I w tem plewieniu chwastów, w tem czyszczeniu  
niwy nauczycielskiej, była tak w dobiegającym do  
końca roku jak i zawsze główna część naszej działal-  
ności. Karciliśmy publicznie złe, gdziekolwiekbądź  
się ono pojawiło, czy w sferze władz, czy u czynników  
stykających się ze szkołą, czy w samych szeregach  
nauczycielskich, pod pręgierz stawialiśmy karygodne  
wybryki inspektorów okręgowych, kolegów łamiących  
zawodową solidarność (co bolalo nas najbardziej) i  
pan Wiceprezydent Bobrzyński i jego system, o ile  
nie znalazł obrońcy w nowosądeckim panu prokura-  
torze \*) nie potrafił się wyłamać z pod naszej suro-  
wej krytyki.

Mając na oku przedewszystkiem dobro oświaty  
tak dzięki klicie staniczykowskiej, upośledzonej w na-  
szym kraju, wykazywaliśmy przy każdej sposobności  
usterki ustaw, regulaminów i przepisów szkolnych,  
wzywając zarazem do zajęcia się tą sprawą, krajową  
prasą i ogół naszego społeczeństwa.

A już tam, gdzie z głębi człowieczej piersi głos  
o pomstę do nieba się podnosi, *krzyczeliśmy* pełni  
obrażonej godności ludzkiej, boleści i rozpaczego  
smutku. A było to wówczas zawsze, gdy rozchodziło  
się o odwet krzywdy, niesłusznie spadłej na nauczy-  
ciela, gdy prześladowano go za swobodę zdania, za  
miłość prawdy i piękna, gdy nie miano litości nad  
ginącym z głodu nędzarzem. Pomni zasady „jeden za  
wszystkich, wszyscy za jednego“ stawialiśmy zawsze  
w obronie, choćby najdrobniejszej sprawy, która była  
pogwałceniem praw nauczycielstwu przynależnych —  
a setki próśb, rekursów, podań i memoriałów wno-  
szonych przez nas imieniem pokrzywdzonych do wszy-  
stkich instancyj władz i ciał prawodawczych, liczne  
artykuły omawiające mylną interpretacyę ustaw szkol-  
nych i domagające się jasno określonych a z zasadni-  
czymi ustawami zgodnych rozporządzeń, są tej obro-  
ny najwymowniejszym dowodem.

\*) Dziwna rzecz, że prokurator, który ma z tytułu swego ur-  
zędu oskarżać, jest w tym wypadku obrońcą! (Przyp. zecera).



Gdy zaś rozchodziło się o wywalczenie lepszej materyalnej doli całemu nauczycielstwu, tam w szeregu walczących stawali się pierwsi — a patrząc w dalszą epokę ubiegłych lat, śmiało możemy powiedzieć, że myślny ten ruch w kierunku lepszego uposażenia nauczycieli stworzyli, myślny ciąglem nawoływaniem zmusili jak najszerze warstwy społeczeństwa do ingerencji w tym ruchu, a wytworzony przez nas prąd porwał z sobą nawet pierwotnych nieprzyjaciół naszych, nawet najbardziej reakcyjne w kraju partye i instytucye.

Mimo tej uciążliwej i wytrwałej pracy nie zdziałaliśmy jednak wiele. Wszystkie osiągnięte po dzień rezultaty, to dopiero maleńka drobina wobec tego, co zrobić nam jeszcze pozostaje, wobec tej drogi, u której kresu wcześniej, czy później stanąć winniśmy — i jeżeli sprawa idzie oporem, to jedynie dlatego, że i przeszkód jest bardzo wiele i przybywają ich z dniem każdym, i że w naszym obozie nie wszyscy się jeszcze zsolidaryzowali. Ale i ten dorobek, który ubiegły rok nam przyniósł, jest wynikiem nie naszej wyłącznie pracy. Przy boku naszym stał liczny i z dniem każdym potężniejszy zastęp z szeregów nauczycielskich, gorących przyjaciół naszego pisma, wytrwałych zwolenników naszej idei. Bez ich wypróbowanej pomocy, plan nasz byłby jeszcze skromniejszy — na tem miejscu składamy im więc wyrazy gorącej podziękli i uznania.

Jakiegokolwiek są wreszcie plony naszej pracy z ubiegłego roku, mamy świadomość, że zawsze i wszędzie służyliśmy prawdzie i to jest za trudy nasze najwyższą nagrodą i zachętą do dalszej działalności.

Na zakończenie jeszcze słówko!

I biednemu, galicyjskiemu nauczycielstwu przy-

padnie z nadchodzącym Nowym Rokiem drobna kolenda w postaci choć częściowego podwyższenia płac. Być może — przesądzać nie chcemy — że jest w tem maleńka cząstka i naszego pukania i „krzyku“....! Niech więc i nas z rąk Waszych Szanowni Prenumeratorowie drobna spłynie kolenda w postaci.... jeśli już nie całorocznej to przynajmniej półrocznej prenumeraty i wyrównania dawno zaległych długów! Gdy Wam jest lepiej, niech będzie lepiej i tym, co za Was walczą, tem więcej, że służba nasza tylko w rzetelności i poparciu Waszem jedyną znajduje subwencję!!

### Głos prasy czeskiej.

Poznali się i sąsiedzi na tendencji naszej szlachetnej „Szkoły“ i publicznie demaskują jej nieprzychylnie dla nauczycielstwa stanowisko.

„Ceský učitel“, organ krajowego Związku nauczycieli czeskich, pisze w kronice Nr. 13. pod napisem: „Lwowska „Szkoła“ o nauczycielskim Zjeździe we Wiedniu“ co następuje:

„Wszystkie słowiańskie gazety nauczycielskie w Austrii (czeskie, polskie, słowackie, jedna chorwacka i jedna rusińska) wyraziły się sympatycznie o wiedeńskim zjeździe nauczycielskim, witając go jako jaśniejszy promień lepszej przyszłości nauczycielstwa, tylko lwowska „Szkoła“, organ Towarzystwa pedagogicznego zajęła względem niego dziwnie autonomiczne, a właściwie „stańczykowskie“ stanowisko. Przyznaje wprawdzie, że dziś skoro skutkiem podwyższenia płac urzędnikom i sługom państwowym, zasłali nauczyciele do rzędu ostatnich między ostatnimi, nie można się im dziwić, że kroczą różnymi drogami i różnych chwy-

### ECCE VENIO!

(U betlejemskiego żłobku).

Posłał mię z niebios Ojciec mój  
Bym pełnił Jego wolę świętą;  
Złagodził ludzki trud i znój  
I wlał (tuchę w pierś ściśniętą,  
Więc idę do was zbrojny w moc,  
Przed którą prochem świata siły:  
Rozjaśnię czarną globu noc  
I zdejmę kłatwę z ziemskiej bryły.  
Więc gdzie krew płynie razem z łzami  
I gdzie się z smutku twarze mienia,  
Uczście się! Ja razem z wami!  
Uczście się już!

Ecce venio!

\* \* \*

O biedna matko, ciebie żal  
Przegryza wskrós. — Wspominasz syna,  
Dziecię-sokoła gór i hal...  
Dziś go mogilna kryje glina!  
O, nie płacz, nie — on spełnił ślub:

Ojczyźnie-matce oddał życie!

A choć padł ciałem w zimny grób —  
Wstanie on duchem w jasnym świecie!

Ucisz się matko!... Jam przy tobie!  
Bo gdzie się lzy ze smutkiem żenią,  
Gdzie ludzkie serca są w żalobie,  
Tam droga moja.

Ecce venio!

\* \* \*

Ostygłeś sercem; — zimny chłód  
Wieje z twych słów i z twoich czynów.  
Straciłeś wiarę w boży cud --  
Zbłąkany synu z bożych synów.  
Nie wierzysz w ducha wieczny byt,  
Nie wierzysz nawet w moc miłości...  
Bóg — to pogański, mglisty myt!  
Ty wierzysz tylko w moc nicości!

O nirwanisto! ziarna wiary  
W sercu się twojem wnet rozplenia,  
Bo moja miłość sprawia czary,  
Bo gdzie zbłąkani —

Ecce venio!

tają się środków, by zabezpieczyć znośniejszy byt samym sobie i swoim rodzinom; lecz Towarzystwo pedagog. zamierza pozostać na drodze ustawowej i domaga się [polepszenia płacy nauczycielskiej *tylko od Sejmu krajowego*, chociaż przyznać należy, że *przeciętnym wymaganiom nauczycieli dotąd nie uczynił zadość*. (Sejm galicyjski załatwił podwyższenie płac nauczycielskich w podobny sposób jak i czeski; gdzieniegdzie przyłożył a ówdzie ujął, *aby się zdawało*, że płacę nauczycielom poprawiło.) Stoi zatem „Szkoła“ na tem stanowisku, aby szkoła ludowa była zakładem narodowym a nauczyciel ludowy urzędnikiem krajowym nie państwowym. Jest to również i *naszem dążeniem* \*) tylko my żądamy (a i „Szkoła“ także) by rząd udzielił krajom stósownego zasilku, by nauczyciel ludowy jako *urzędnik krajowy* był należycie wynagrodzony.

„Szkoła“ jednak tendencyjnie twierdzi, że całym inne stanowisko zajęły pod tym względem Towarzystwa nauczycielskie w krajach niemieckich i imputuje im zarzut, jakoby polepszenia doli nauczycielstwa domagały się od Rady państwa z *pominięciem Sejmów krajowych*. Impuls do tego twierdzenia daje jej postąpienie centralnego Związku niemieckich nauczycieli we Wiedniu, który na przedostatnim swem posiedzeniu na wniosek jednego członka wezwał dla spotęgowania akcji i Towarzystwa słowiańskie a przede wszystkim czeskie. To przecież rzecz zupełnie naturalna, że skoro przemysłowcy austriacy, fabrykanci księży i urzędnicy domagają się polepszenia bytu, bez względu na różnicę narodowości, czemuż by i nauczyciele nie mieli pod tym względem wystąpić solidarnie.

\*) „Szkolnictwo“ i „galic. Towrz. naucz. lud.“ objawiało również zawsze to samo dążenie. (P. R.)

Mówicie: „zgasł już dla nas dzień,  
Wróg nas zwyciężył, wysłał siły,  
Na przeszłość naszą rzucił cień,  
Ojczyzna legła do mogiły.  
Próżny nasz bój! Wylana krew  
Mścicieli świętych nie urodzi..“  
A ja wam mówię: Krwi tej siew  
Nie zginął marnie, ale wschodzi;  
Bom ja pan życia i panuję  
Nad myślą, czasem i przestrzenią  
Kajdany wasze ja rozkuję —  
Bo tam gdzie przemoc —  
Ecce venio!

\* \* \*  
Kaleko nędzny! krzyż twój w kłęb  
Jak muszla zwinął się ślimacza,  
A pierś zgnieciona wpadła w głęb,  
Wstrętna twa postać i robacza!  
Świat cię odpycha z swoich drzwi,  
Jak widmo straszne, jak upiora;  
Z kalectwa twego dziko drwi  
I piętnem znaczy cię potwora.

Przytoczywszy dłuższy ustęp z rozmowań „Szkoly“ na temat bezcelowości Zjazdu i rzekomej apatyi kolegów czeskich, kończy „Ceský učitel“ swoje uwagi następująco:

„Więc i nadal oddaje się „Szkoła“ nadziejom (zwodniczym) że *tylko* Rada Szk. kraj. i Sejm postara się i to w najbliższym czasie (!) o uregulowanie płac nauczycielskich. Cały artykuł wogóle robi takie wrażenie, że Towarzystwo pedagog. usiłuje się **usprawiedliwić przed panami stańczykami** za wysłanie delegata do Wiednia. Wiadomo bowiem, że członkowie zeszłorocznej deputacyi „galic. Towarzystwa nauczycieli lud.“, która dość krwi stańczykom napsuła, dotkliwie byli prześladowani przez Władze. Również charakterystyczne światło pada na autonomię galicyjską z rozumowania „Szkoly“, która twierdzi, że w Galicyi nie 33% ale nawet 66% dodatku państwowego nie wystarczyłoby na zaspokojenie potrzeb ludowego szkolnictwa, bo twierdzenie takie wygląda na chęć *odstraszania* państwa od przyjscia krajowi z pomocą, a z drugiej strony *podsuwa* myśl, by tak świetnej autonomii galicyjskiej i jej kierownikom życzyć *wiecznego spoczynku*.

Smutne to zaiste, że tam nawet, gdzie wszyscy słowiańscy nauczyciele zaznaczyli swą solidarność, musiał się ozwać głos „Szkoly“ jak zgrzyt żelaza po szkle.....!

## Reprezentant nauczycieli w Radzie Szkolnej okręgowej.

(Adam Cichecki.)

Krajowa ustawa o Radach Szkolnych okręgowych wprowadza w skład tychże ustaw szkolnych obok reprezentantów powiatu i kościoła, także reprezentantów za-

Lecz nie rozpaczaj, wytrwaj jeszcze,  
Bo choć cię ludzie tu nie cenią,  
Ja cię nagrodzę i upieszczę;  
Bo gdzie wzgardzeni —  
Ecce venio!

\* \* \*

Sieroto! gdzież twój dom i łom?  
Czemus tak smutna i płacząca?  
„Uderzył we mnie straszny grom:  
Umarła matka kochająca;  
Ojciec odbieżał mię gdzieś hen,  
W niebieską poszedł on krainę.  
Młodość mi przeszła jako sen...  
Wśród toni świata nędznie ginę...!“  
Nie drzyj! Gdzie burza wre szalona,  
Gdzie się bałwany wściekle pienia —  
Tam łódź ma płynię. Ocalona  
Wyjdiesz z tych wirów —  
Ecce venio!

ADAM BRZOZA.





wodu nauczycielskiego. Na mocy najnowszej ustawy z 26. czerwca b. r. może ich trzech zasiadać w każdej okręgowej Radzie Szkolnej. Dwaj z nich są powołani przez Radę Szkolną krajową, a to dyrektor Seminarium i drugi, dyrektor szkoły średniej, trzeci, nauczyciel ludowy, wychodzi z wyboru, przeprowadzonego zwykle na konferencji okręgowej nauczycielskiej. W skutek tego w każdym okręgu szkolnym cały ogół nauczycieli ludowych, których sprawy i interesa skupiają się w danej Radzie Szkolnej, ma tamże swego reprezentanta i posła, który będąc z drugiej strony członkiem tejsamej Władzy Szkolnej, posiada te same prawa i obowiązki, co wszyscy inni członkowie. Stanowisko tegoż delegata nauczycielskiego w Radzie Szkolnej okr. jego prawa i obowiązki pragniemy omówić w niniejszym artykule.

Szkoła ludowa jest po dzień dzisiejszy instytucją, o której zadaniach i celach bardzo wielu ludzi nawet inteligentnych i wykształconych bałamatne tylko posiada pojęcie. Ustrój tych szkół, stosunki i potrzeby są to rzeczy, które mało co kogo obchodzą, stąd też członkowie Rady Szkolnej z poza sfer szkolnych interesują się szkołą na posiedzeniach przygodnie. Są to czynniki, obce szkole, ludzie z reguły nieobeznani ze stosunkami szkół ludowych, a wreszcie nie mający czasu ni potrzeby do rozpatrywania się w tych stosunkach i do poznania potrzeb szkół ludowych danego okręgu. Członek zaś Rady Szkolnej, który szkołę zna tylko z widzenia, a o jej potrzebach dowiaduje się dopiero na posiedzeniu z ust referentów, jest do pewnego stopnia bezużytecznym a pomimo swej woli nieraz i chęci; przynajmniej z początku nie może rozwinąć należytej działalności, takiej, któraby przyniosła rzeczywistą korzyść szkolnictwu całego okręgu.

Wynikałoby stąd, że najbardziej dodatnią działalność rozwinąć mogą tylko ci członkowie Rady Szkolnej, którzy są najdokładniej obznajomieni ze stosunkami szkół i nauczycieli, w okręgu się znajdujących. Takich członków jest w rzeczywistości tylko dwóch, a to inspektor okręgowy i reprezentant zawodu nauczycielskiego, wybrany na konferencji okręgowej. Pierwszy z nich, jakkolwiek choćby tylko z tytułu swego urzędu, najbardziej życzliwy oświacie ludowej, najgoręcej pragnący rozwoju szkolnictwa i szkół swego okręgu, jest figurą urzędową, podwładną przewodniczącemu tejże Rady Szkolnej, a to stanowisko urzędowe ograniczać musi z natury rzeczy jego działalność. Zapatrywania swe i sądy musi on do pewnego stopnia nawet pod porządkować woli i przekonaniom swego zwierzchnika, który jak każdy człowiek, może błędzić, sądzić sprawy nieraz jednostronnie, może też nawet w dobrej wierze działać chwilowo na niekorzyść szkolnictwa.

Na tle tych stosunków wyrasta dopiero konieczność wprowadzenia w skład Rady szkolnej członka, obeznanego dokładnie z potrzebami szkół ludowych i nauczy-

cieli swego okręgu, niczem nie związanego ni skrepowanego, wychodzącego z walnego wyboru, dokonanego przez samych nauczycieli, którzy znów ze swej strony baczycie winni, by ten, kogo wyborem zaszczyć zamysłają, był człowiekiem, najpierw w zdaniu swem niezależnym, poważnym i rozumnym, patrzącym dalej poza obręb szkoły ludowej. Człowiek ten powinien nie tylko znać dobrze ustrój szkolnictwa ludowego, jego potrzeby i braki, ale też musi mieć cywilną odwagę śmiało powiedzieć, co uważa za konieczne i potrzebne dla dobra i rozwoju szkolnictwa swego okręgu, jak nie mniej musi być obdarzony stanowczością i chęcią do pracy. Ponieważ zaś ma reprezentować cały stan nauczycielski, musi być aż do szpiku swych kości nauczycielem, czuć się nim zawsze i wszędzie, ale dbać przedewszystkiem o szkołę, a potem dopiero o nauczycieli.

Reprezentant zawodu nauczycielskiego stoi, jak już mówiliśmy, na równi ze wszystkimi innymi członkami Rady Szkolnej, te same co oni ma prawa ale szersze obowiązki. W tem miejscu na jedno zwrócimy uwagę. Delegat nauczycieli to skromny nauczyciel, nie za nim nie przemawia prócz zalet osobistych i przymiotów. Wstępując do Rady Szkolnej, musi pamiętać o tem, że odosobniony tam, nie działać nie potrafi, a znaczenie jego w Radzie tudzież dodatnia działalność zawisły przedewszystkiem od wpływu, jaki wywrzeć potrafi na innych członków. Jeśli ktoś wpływu, tego zapewnić sobie nie potrafi, w takim razie działalność jego, rzecz naturalna, zostanie zawsze mniej wydatną a działalność delegata nauczycielskiego nie ogranicza się tylko do głosowania i przygotowywania referatów, on potrzebny jest w Radzie Szkolnej i na to, aby w sprawach szkolnych, nie znanych może i nie zrozumiałych innym członkom Rady, udzielał wyjaśnień, aby sprawy takie przedstawiał jasno, a oceniał ze stanowiska nauczyciela, któremu dobro szkoły na sercu leży. Reprezentant ten obowiązany jest dalej bronić swoich kolegów zawodu z całą energią i stanowczością, znać ich żądania i potrzeby, wszystkich razem i każdego z osobna. On, jeśli wie o fakcie, któryby n. p. jednemu lub drugiemu nauczycielowi utrudniał prace w szkole i we wsi, powinien sprawę taką poruszyć i omówić, a zarazem zażądać usunięcia takiego utrudnienia. Każda nawet osobista słuszna sprawa niejednego nauczyciela powinna w nim znaleźć orędownika, ale znów popieranie ciągle wszystkich osobistych interesów i spraw nauczycieli nie jest jego zadaniem. O tem pamiętać powinien on sam i wszyscy nauczyciele!

A na żal, przyznać trzeba, największą część nauczycieli uważa popieranie osobistych interesów za najważniejsze zadanie delegata.

Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, żądania takie są niesprawiedliwe, paraliżują one działalność delegata, wytwarzają uprzedzenia i niechęci, a nakoniec podko-



pują powagę i znaczenie delegata w Radzie Szkolnej. Reprezentant zawodu nauczycielskiego, choć wybrany na konferencji przez nauczycieli, nie ma obowiązku ni prawa nawet protegować kogoś z tytułu swego urzędu, popierać jego prośby o zapomogę, podwyższenie, stabilizację i t. d. Sprawy te obchodzić go powinny o tyle, aby nie dopuścić czyjegoś pokrzywdzenia, ma on właśnie obowiązek przeciwdziałać wszelkim protekcyom, gdyby te ewentualnie się zjawily, a więc sam musi być wolny od podejrzenia nawet, jakoby kogoś niezasłużenie protegował. Wszelkie zatem prośby o poparcie lub protekcyę, do siebie wystosowane, jeśli one nie są uzasadnione, powinien stale wrzucać do kosza, szkoda czasu na ich czytanie. Delegat jest patronem szkoły, stróżem praw i obowiązków nauczycieli, ale nie może być patronem karyerowiczów i tych, którzy urządzają, jak ktoś się wyraził, formalne gonitwy za wszystkimi, których poparcie mogłoby im być przydatnem.

Wśród powyżej zestawionych warunków i obowiązków, stanowisko delegata jest podwójnie uciążliwym i niewdzięcznym, to też wybór do Rady Szkolnej nie jest zaszczytem lecz ciężarem dla każdego, kto wszystkie obowiązki swoje pojmuje poważnie i chce je wszędzie należycie wypełniać.

### List otwarty

p. Stanisława Rosoła, kierownika szkoły męsk. w Żywcu  
do  
pana Dra Michała Bobrzyńskiego  
Wiceprezydenta Rady Szk. krajowej.

List ten otrzymaliśmy od jednego z posłów sejmowych, który jako rzecz publiczną, dosłownie przytaczamy:

„Jaśnie Wielmożny Panie Wice-Prezydencie!

Sądzę, że dla wszystkich jedno istnieje prawo — że okręgowy inspektor szkolny, który w bolesny sposób poniża i krzywdzi nauczycieli, także nie ujdzie zasłużonej kary.

Tem powodowany, zwracam się do Ciebie, Jaśnie Wielmożny Panie, ze skargą na c. k. okręgowego inspektora szkolnego w Żywcu, p. Alojzego Schaschka, ponieważ przez dwa lata krzywdził mię w niesłychany sposób, a obecnie naraził moją egzystencyę na poważne niebezpieczeństwo.

Gdyby nie to, znosiłbym dalej krzywdy w milczeniu, bo umiem szanować kawałek ciężko zapracowanego chleba, więc dla miłego spokoju nikomu narażać się nie chcę.

Kiedy się jednak przebrała miarka jego nielegalnych czynów, obieram do skargi drogę publiczną, bo nigdzie przeciw niemu nie znalazłem ochrony.

Piszę prawdę. Za wszystko biorę odpowiedzialność nie tylko na drodze dyscyplinarnej, ale także na drodze sądowej.

Zanim jednak opiszę niesłychane prześladowania, podam własną sylwetkę. Służę 20 ty rok w zawodzie nauczycielskim, 15-ty rok jestem kierownikiem szkoły.

Ukończyłem szkołę średnią ze świadectwem znakomitej dojrzałości, złożyłem z odznaczeniem wszystkie możliwe w naszym zawodzie egzamina. W ciągu służby otrzymałem kilkadziesiąt uznań władz przełożonych, między niemi nader zaszczytne, wyjątkowe pochwały Rady szkolnej krajowej. Z przełożonymi starałem się utrzymywać zawsze jak najlepsze stosunki a także i z obecnym inspektorem p. Alojzym Schaschkiem, który przed kilku laty był moim młodszym kolegą, zwyczajnym nauczycielem przy pospolitej szkole ludowej.

Początek moich prześladowań datuje się od chwili, kiedy mój żal wyraziłem, że na mocy jego tajnej relacji zostałem bez jakiegokolwiek przesłuchania pozbawiony godności reprezentanta zawodu nauczycielskiego w tutejszej c. k. Radzie szkolnej okręgowej.

Wnet też posypały się na mnie gradem dyscyplinarki.

Ile ich było, nie wiem, bo p. Schaschek robił dochodzenia, spisywał protokoły, a mnie wcale nie przesłuchiwał.

Kiedy raz wpadłem na takie klasyczne dochodzenie i żądałem odpisu skargi, aby przynajmniej na drodze sądowej położyć kres pieniędztwu, spotkała mię stanowcza odmowa.

Doszło też do tego, że na podstawie pospolitego kłamstwa, otrzymałem bez przesłuchania pisemną, nader surową naganę c. k. Rady Szkolnej okręgowej, doręczoną sposobem otwartym, przez chłopca szkolnego!

Dopiero po wielu staraniach udało się mi spowodować c. k. Radę Szkolną okręgową do wytoczenia formalnego dochodzenia, które wykryło moją niewinność i wbrew perswazyom p. Schaschka unieważniło bezprawną naganę.

Według mojego przypuszczenia powyższe niesprawiedliwe postępowanie to mogło mieć na celu, aby powoli, lecz systematycznie usposobić dla mnie nieżyczliwie opinię w Radzie Szkolnej okręgowej, potem w Radzie Szkolnej krajowej, przez to zaś spowodować moje przeniesienie.

Inny przykład.

Raz przysłała do mnie kuglarka i żądała, bym w całej szkole zawiesił naukę dla przedstawienia magicznego. Kiedy na to stosownie do wyraźnych przepisów Rady Szkolnej krajowej, przystać nie chciałem wywołała awanturę i już po kilkunastu minutach otrzymałem bez przesłuchania pisemny nakaz z Rady Szkolnej okręgowej, referatu p. Schaschka, bym dla powyższego przedstawienia w całej szkole zawiesił naukę... A od czego przepisy Rady Szkolnej krajowej? Czy je wolno omijać podwładnym organom? Czy w ten sposób wyrabia się u nauczycielstwa poszanowanie dla zarządzeń najwyższej krajowej magistratury Szkolnej?

W roku 1898 była konferencya okręgowa.

Jako członek Wydziału konferencyjnego byłem tylko do prac w Wydziale zobowiązany, tem więcej, że przed kilku miesiącami brałem czynny udział w konferencyi wydziałowej. Mimo to przydzielili mi p. Schaschek następujące prace: 1) spisywanie protokołów z posiedzeń Wydziału, 2) sprawozdanie z całej pliki tematów, 3) sprawozdanie komisji bibliotecznej 4) w dwóch dniach demonstracye z nauk przyrodniczych, 5) specjalny temat o karności.



Wszystko wykonałem bez opozycji, według najlepszej wiedzy i woli, a w nagrodę za to p. Schaschek *opatrzył mój temat kpiącymi uwagami i kazał mi go dać w takim stanie do zrobienia użytku temu z podwładnych nauczycieli, o których wie, że jest dla mnie wrogo usposobiony...* czemu się jednak stanowczo i skutecznie sprzeciwiłem.

Nie wiem, czy p. Schaschek ma patent na nieomyślność pedagogiczną i czy mu wolno na tej podstawie poniewierać cudzą pracę. Sądzę jednak, że czegoś podobnego nie uczyniłby żaden z c. k. okręgowych inspektorów szkolnych.

Pan Schaschek uderzył także pod niejednym względem moje dążenia do podniesienia szkoły. Z początku roku szkolnego rozdzielał pracę pomiędzy poszczególne siły, nie zasięgnawszy mojego zdania. Przytem ignorował zasady, praktyką i pomyślnem doświadczeniem zdobyte, j. t. przerywał alternowanie klas, począwszy od drugiej, do klas niższych przydzielał równocześnie po kilku nauczycieli, początkującej sile najsłabszej dawał klasę IV., przez co n. p. w bieżącym roku szkolnym wszyscy uczniowie z tej klasy przepadli przy egzaminie wstępnym do gimnazjum wadowickiego, że mnie nigdy nie chciał dać gospodarstwa w klasie 6., a równocześnie omijał zasadnicze postanowienia planów naukowych. Mimo to za wszystko czynił mnie odpowiedzialnym.

W referowaniu pism urzędowych nie zawsze kępował się prawdą, bo mam n. p. taki dokument, w którym *proste kłamstwo*, mnie przykro dotykające, tą drogą doszło mojej wiadomości.

Mam dowód, że lokalne nieporozumienie, do którego zresztą nie było żadnej podstawy, p. Schaschek niewczesnym referatem sprowadził na zupełnie niewłaściwe drogi i przeszkodził, gdy je drogą pokojową załatwić chciałem. Kiedy mimo to otrzymałem satysfakcyę, przeciw temu chciał remonstrować aż do Rady Szkolnej krajowej.

Przez takie postępowanie podkopuje się też systematycznie powagę kierownika u podwładnych nauczycieli oraz w opinii publicznej, wśród której na tej podstawie krąży powszechnie rozszerzone zapatrywanie, że inspektor szkolny jest moim wrogiem i za każdą cenę pragnie się mnie pozbyć z okręgu.

*Dobrá pomoc oddał p. Schaschkowi także p. Sądecki, burmistrz miasta Żywca, albowiem tenże jako przewodniczący Wydziału uzupełniającej szkoły przemysłowej, zapytywał z końcem lipca b. r. na własną rękę Komisję krajową dla spraw przemysłowych, czy nie zachodzi potrzeba nowego wyboru kierownika tejże szkoły, chociaż jako prawnik, mając statut szkoły pod ręką, powinien był wiedzieć, że moja nominacya, uskuteczniiona przez Wydział krajowy, obowiązująca na czas nieograniczony. Równocześnie pragnął p. Sądecki jednego z członków Wydziału, człowieka zacnego i niezależnego, zastąpić p. Schaschkiem... Zbyt łatwo odgadnąć, jaki cel miała powyższa akcyja.*

Wszystkie dotąd przedstawione intrygi i prześladowania nie były także tajemnicą dla miasta i okręgu. *Wywołaty też tak wielkie oburzenie, że pod ich wpływem żywiecka Rada miejska, wbrew perswazyom p. Sądeckiego, wyraziła mi wszystkimi głosami przeciw jednemu poważne uznanie wobec Rady Szkolnej krajowej, co u jednostek, mnie przeciwnych, wywołało konsternacyę,*

*a może chęć rewanzu, do czego się wspólnie zdarzyła wygodna sposobność.*

Najmłodszy z nadetatowych nauczycieli, człowiek niedoświadczony, a krewkiego temperamentu, wywołał awanturę, którą w spokojny sposób załagodzić chciałem.

Pan Schaschek jednak rozpoczął na ten temat klasyczne dochodzenie. Dla poparcia tegoż *powiedział owemu młodzieńcowi, że go posądzitem o niemoralne stosunki z pewną mężatką, którą za pośrednictwem jej męża również o tem urządził (!!!) i spowołował ich przez to do wytoczenia mi procesów karnych o oszczerstwo, w którym sam s'awał przeciw mnie jako jedyny świadek dowodowy!*

Skutkiem tego nastąpiły podane do wiadomości sądu pożałowania godne fakta, które ten miał epilog, że zostałem uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności, a ów młodzieńiec za obrazę mojej czci i oszczerstwo przez fałszywe obwinienie przed władzą, zasądzony został.

Obecnie zaś wytoczyła mu c. k. Prokuratorya państwa śledztwo o zbrodnię oszczerstwa, gdyż świadków, którzy przeciw niemu świadczyli, zaskarżył bezpodstawnie o zbrodnię oszustwa.

Do takich to rzeczy doprowadza p. Schaschek swoim postępowaniem. A teraz pytam: *„Kto tego młodzieńca weźmie na swoje sumienie?“*

Ba, na tem nie koniec. Pan inspektor bez względu na wyniki rozprawy sądowej, bez względu na nader korzystne dla mnie wyroki, tak ładnie przez swoje dochodzenie poinformował o wszystkim Radę Szkolną krajową, iż przyszło polecenie, *aby przeciw mnie (!) przeprowadzić dochodzenie, bo owemu młodzieńcowi, który zrobil „swoje“ nie się nie stało.*

Z tego korzystając, żywiecka Rada Szkolna okręgowa, w której wpływ p. Schaschka i p. Sądeckiego są bardzo wielkie, uchwaliła na własną rękę zawiesić mnie w urzędowaniu na czas owego dodatkowego śledztwa, przez co i Rada Szkolna krajowa znalazła się w tem położeniu, że dla samego podtrzymania powagi Rady Szkolnej okręgowej, będzie może zniewoloną przeniesienie moje wziąć pod rozwagę.

Ponieważ przez takie postępowanie zostałem na razie niesłusznie poniżony, przeto dla obrony czci osobistej, podaję sprawę do szerszej wiadomości... gdyż suspenzy używa się nazwyczaj tylko na podstawie zbrodni lub czynu hańbiącego, a do tego nie jestem zdolny.

Mimo to suspenza odniosła wręcz odmienny skutek. Mnie nie potrafiła zgnieść moralnie, ani podkopać dobrej opinii, którą sobie zaskrabiłem uczciwą pracą i życiem bez skazy.

Tę dowodem pomnikowe dokumenty, wystawione po suspenzie przez olbrzymią większość członków Rady miejskiej i Rady Szkolnej miejscowej, przez obywateli żywieckich, których przekonań nie kupi za miliony.

Za te doniosłe akty, cześć niechaj będzie dzielnym Żywczanom, bo stanęli w obronie uczciwej sprawy.

To zbyt wymowny protest przeciw mściwości kilku jednostek i ich narzędziom, które z zemsty lub dla zysku osobistego mnie poświęcić chciały.

Dalej już sam będę szukał sprawiedliwości, bez względu, czy w jej obronie padnę lub zwyciężę.



A teraz zwracam się do Ciebie, Jaśnie Wielmożny Panie Wice Prezydencie, nie z prośbą o litość i łaskę, tylko o prosty wymiar sprawiedliwości i karę dla człowieka, który na stanowisku inspektora szkolnego takimi kroczy drogami.

Tego się domaga po Tobie moralność publiczna!

Co do mnie, nie są mi obce następstwa niniejszego „Otwartego listu“. Czuję, jak wielką mam przed sobą potęgę. Wiem, że jej sprostać nie mogę. Doświadczenia czynione na innych, tworzą także bardzo smatne horoskopy...

A przecież nie ma ofiary, do której nie byłbym zdolny w obronie czci niewinnie zdeptanej.

Dla niej oddam grosz ostatni, ostatnią krwi kroplę, ostatnie technienie...

W grudniu 1899.

Stanisław Rosół  
kierownik szkoły żywieckiej.

\* \* \*

Tyle pan Rosół!

Ze swojej strony zaznaczamy, że anormalne stosunki, jakie panują w okręgu żywieckim, nie są dla nas tajemnicą.

Pan Rosół nie powiedział także całej prawdy. Zapewne odłoni ją w dalszej walce o pogwałcone prawa. Może wypłyną wtedy powszechnie znane fakta, które przypominają osławione czasy „Petryki“ w okręgu nowosądeckim, oraz postęпки znanych drażkowych dygnitarzy.

Jesteśmy też pewni, że p. Rosół, który roztropnie zdaje sobie sprawę ze sytuacji, musi mieć w ręku obfity materiał dowodowy i być na to przygotowanym, że odniesie uspaniały sukces moralny, atoli materialnie straci, bo u nas rozstrzega: pięść — nie prawo!..

W każdym razie przyznać trzeba, że p. Rosół działa po męsku i posiada jak na obecne czasy, dużo cywilnej odwagi.

A teraz stawiamy skromne zapytanie: „Jeżeli inspektor p. Schaschek obchodzi się w taki sposób z człowiekiem, który go inteligencją niewątpliwie przewyższa, ile muszą cierpieć i znosić ci, którzy się bronić nie umieją lub nie mogą?“

Zapytujemy wreszcie Wice-Prezydenta p. Bobrzyńskiego, czy wobec powyższych, publicznie poruszonych faktów, nie uważa na rzecz słuszną, aby za owe bezprawia natychmiast zasuspendować inspektora p. Schaschka i wdrożyć przeciw niemu surowe dochodzenie?

### Braki naszych konkursów.

Niniejszem podajemy bliższe szczegóły, dotyczące się ogłoszonych konkursów w okręgu zbaraskim.

**Dobrowody.** Budynek szkolny dobry, murowany, ale ma tę zaletę, iż zimową porą opalić go nie można, zaś śnieg ze ścian wewnętrznych trzeba zgartywać łopatą. Frekwencja możliwie najgorsza — stosunki miejscowe nieznośne.

**Hniliczki.** Budynek szkolny jest z wykładaną; ściany cienkie „wiatrem podszyte“ — a frekwencja i stosunki miejscowe niżej krytyki.

**Jacowce.** Budynek szkolny jest lepianką, usadowioną w najnieodpowiedniejszym miejscu, albowiem po-

między chlewami chłopskimi. Do miasta daleko, nauczyciel pozbawiony styczności ze światem, gdyż brak dojazdu, a ustawowy móg pola na papierze.

**Klimkowce.** Budynek nowy, murowany, ale do postępowego, bardzo mu daleko! Warunki istnienia gorsze niż oplakane, wśród których łatwo zdzićzeć można.

**Lisieńczyce.** Budynek szkolny znajduje się w kącie wąskiego a głębokiego jaru, przedstawia ciemną i ponurą budę bez klamek u drzwi, bez zawias u okien i t. d. Regularniejsza frekwencja zaczyna się od połowy grudnia, kończy się zaś w połowie kwietnia.

**Szelpaki.** Budynek szkolny istna rudera, prawdziwe więzienie, a zarazem kancelarya gminna. Mieszkanie nauczyciela składające się z dwóch pokoi liczy 12. kub. metr. objętości. Frekwencja licha, stosunek z gminą przykry, pola żadnego.

**Łozówka, Terpiłówka, Worohijówka** od początku założenia tam szkoły, nie były stale obsadzone, co chyba wystarczy do zrozumienia rzeczy.

### WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Kamar Jerzy,** zasłużony pionier oświaty, po 40. latach walki o postęp, przeniósł się do wieczności dnia 14. z. m. w Bolechowcach (pow. Drohobycz). Pogrzeb odbył się uroczystie wobec licznie zebranego ludu, Kolegów i Duchowieństwa obrz. unickiego.

**Szmydowa Marya Józefa,** nauczycielka rzeczywiście w Milezy (pow. Sanok) a żona nauczyciela z Bzianki, po 9. latach służby opuściła ten przykry pałoc w dniu 26. z. m. Przyczyną śmierci gruźlica, która od lat czterech zmusiła ją do porzucenia zawodu nauczycielskiego. Cześć Ich pamięci!

### Wiadomości potoczne.

Wszystkim Przyjaciołom naszego pisma, Prenumeratorom i Korespondentom życzymy Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku!!

Zarząd galic. Towarzystwa naucz. lud. przypomina członkom swoim, że w myśl §. 8. statutu, z końcem grudnia upływa ostatni termin uiszczenia wkładek za rok bieżący i prosi zarazem Szan. P. P. Delegatów o nadsyłanie rachunków ze sprzedaży broszur, cegiełek i ściągania należności od członków.

**Emigranci** z zawodu nauczycielskiego: *Jan Tyn-dyk*, były nauczyciel w Obydowie (Kamionka Str.) pobierając stypendyum w semin., musiał po jednorocznej pracy ratować się ucieczką z zawodu nauczycielskiego, przez wstąpienie do służby wojskowej. *Józef Świżewski*, były nauczyciel w Żelechowie (Kamionka Str.) Co do tego emigranta brak nam dalszych szczegółów, to jednak zaznaczamy, że posiadał wszelkie egz. mina i służył 7 lat w zawodzie nauczycielskim. *Antoni Trozkie-wicz*, nauczyciel przy prywatnej szkole O. O. Bazylianów w Drohobycz, w drugim roku służby porzucił swój zawód, przyjęty bowiem został w październiku jako wolontaryusz do kolei państw.



**Polecenia godna posada** dla kandydatów stanu nauczycielskiego jest w Harasymowie (pow. Horodenka). Szkoła tam jak cacko, okna szmatami pozatykane; pod parasolem można siedzieć w czasie słoty, bo to przecież modne w obecnych czasach, a w dodatku o zamach nie trudno. Kandydat musi przedtem nauczyć się „wymiatania kominów“, bo inaczej siedzieć będzie w dymie.

To nie są żarty — lecz prawda oczywista! Podania, prośby na nie się nie zdadzą, bo nauczyciel aczkolwiek opłaca kominiarza — sam wymiata kominy, co jest dowodem, jak dbają u nas o szkoły i nauczycieli!!

**Im dalej w las, tem więcej drzew!** Badając bliżej sprawę wyborów nowosądeckich, dowiedzieliśmy się jeszcze *smutniejszej prawdy*, od podanej w poprzednim numerze. Oto nauczyciel B. W. okazał się dwu, a nawet *trójlicowym* macherem wyborczym, agitował bowiem za *wszystkimi kandydatami* stósownie do okoliczności, dopiero w chwili ostatniej widząc, że kandydat rządowy górą, przechylił się na jego stronę, udając lojalnego. Lojalizm ten posunął nawet do brzydkiej denuncjacji kolegów, którzy mieli rzekomo działać na niekorzyść kandydata rządowego, by tym sposobem poniżeniem drugich uzyskać dla siebie przychylność Władzy.

Trudno doprawdy uwierzyć nam w ten czyn kolegi, ale ogólne zignorowanie pana B. W. przez sądeckie nauczycielstwo, nadaje mu wiele cech prawdopodobieństwa. Postaramy się zresztą w przyszłości sprawę tę epiej wyjaśnić.

**Sprawa regulacyi płac nauczycielskich** w Radzie państwa przechodzi obecnie fazę przesilenia. Wkrótce po znanym wniosku socjalnych demokratów, pojawił się w Izbie (5. grudnia) podobny wniosek o podwyższenie płac nauczycielskich imieniem *postępowej partji niemieckiej*. Dotąd więc po stronie zwolenników stanowczej regulacyi płac nauczycielskich przez Radę państwa stanęli: socjalni-demokraci, niemieckie stronnictwo udowe (deutsche Volkspartei) Schönererowcy i postępową partya niemiecka (deutschfortschrittliche Partei). Jeżeli więc chrześcijańsko socjalne stronnictwo i podobne mu partje nie staną w opozycji przeciwko szkole i nauczycielom, możemy się spodziewać parlamentarnej większości i tem samem pomyślnego załatwienia naszej sprawy.

**Nauczycielstwo ludowe we Lwowie.** Według prowadzenia Rady Szkoln. okręg. było w 23 szkołach udowych publicznych w r. szk. 1898/9 ogółem 529 i nauczycielskich tak męskich jakoteż i żeńskich. Z tej liczby wypada 237 na nauczycieli *stałych*, a reszta na nauczycieli w charakterze *provisorjczym i bezpłatnych praktykantów*. Samych bezpłatnych praktykantek liczą szkoły lwowskie obecnie 65. oprócz tych, które praktykują w szkołach prywatnych, mających charakter publiczności i w szkołach czysto prywatnych.

**Przepełnienie w szkole.** W szkole ludowej w Sieawie panują anormalne stosunki. W żadnej klasie nie ma mniej jak 60 uczniów, w pierwszej mieści się z dziewięćdziesięciu dziewięciu w dość szczupłej sali w drugiej klasie 80 uczniów. Można sobie łatwo wyobrazić, w jakiej atmosferze oddychają te dzieci i nauczycielka, zwłaszcza w tej porze roku, w której nie ma mrozu, a okien nie można otwierać z powodu słoty i zmiennej temperatury.

„**Oświata**“. Pod takim tytułem rozpoczął wychodzić w Krakowie od 15. października b. r. miesięcznik poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego. Przedpłata kwartalna 75 ct. Adres Redakcyi Szlak 1. 35. w Krakowie.

Z naszej strony zasyłamy „Szczęść Boże!“ . . . pokrewnemu wydawnictwu.

Jeszcze kilka egzemplarzy *Geometrii wykresłnej i perspektywy z atlasami* przez Maszkowskiego, ma do sprzedania po cenie 1 złr. 60 ct. za całość p. J. Vacek słuchacz politech. we Lwowie ul. Łazarza 9. Podręcznik ów wyczerpanym jest w księgarniach, a dla sposobiących się do egzaminu wydziałowego ma wartość wielką, gdyż każdy sam, bez pomocy nauczyciela z niego nauczyć się może.

**Wydawnictwo „Nowej Reformy“** zniżyło prenumeratę swego pisma dla nauczycieli lud. od 1. stycznia 1900 r. na 1 złr. miesięcznie.

**Składki.** Na kosztą podróży delegata naszego Towarzystwa do Wiednia złożyli: pp. K. L. 40 ct.

Na fundusz prasowy Grono naucz. w Ch. 38 ct. S. E. 1 złr.

**OD REDAKCYI.** Nauczeni przykrem doświadczeniem, które na wielkie naraziło nas straty, *nie wydamy kalendarza na rok 1900*, nawet druk zapowiedzianego szematyzmu nauczycielskiego zawisł w szczególności od poparcia pp. Kolegów.

Natomiast mamy zamiar w roku przyszłym rozszerzyć wydawnictwo „Szkolnictwa“, dodając do niego w pewnych odstępach czasu *dotatki muzyczne*, obejmujące jedno i dwugłosowe *pieśni oryginalne* (tekst i muzyka) dla dzieci wszystkich stopni nauki szkół obydwóch typów i na mieszane chóry towarzyskie. I to rozszerzenie jednak, do którego już stósownie poczyniliśmy przygotowania, zależeć będzie od *zwiększonej liczby prenumeratów*; mamy wszakże nadzieję, że rok 1900. *ziści nasze oczekiwania pod tym względem*, tem więcej, że każdy rozwój pisma leży w *własnym interesie jego abonentów*.

#### Odpowiedzi Redakcyi.

P. Antoniemu Kowalskiemu w Nowym Sączu. Ponieważ korespondencya Państwa nie konwenjuje z §. 19. ust. pras. przeto umieścić jej nie możemy; przyjmujemy z niej jednak do wiadomości przyznanie się Pańskie, że Pan *istotnie agitował za stańczykowskim kandydatem* i to „za darmo“, czego właśnie nauczycielowi wybaczyć nie można. Kto bowiem agituje za pieniądze, ten robi to wyłącznie dla zysku i postępek jego można usprawiedliwić *chciwością i głupotą*, kto jednak agituje za darmo, ten czyni to z *przekonania*, gdy więc nauczyciel agituje z przekonania za przedstawicielem partji, która w Sejmie *drwiła z nauczycieli*, ten staje się winnym *zdrady wspólnych interesów nauczycielskich* i postępek jego publicznie skarcony być winien.

P. Al. K. Serdeczne dzięki za wiadome.

**Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie** przyjmuje wkładki na oszczędność od członków i nie członków i oprocentowuje je po 5% od sta w stosunku rocznym Adres Towarzystwa: Lwów ul. Friedrichów 1. 3. I. p.